

Telewizyjny raptularz

**Film, teatr
estrada**

165

FILM dokumentalny zajmuje w programie telewizyjnym poczesne miejsce. Dzisiaj znów chciałbym odnotować trzy obrazy różnej treści i różnego przeznaczenia. Czteroczęściowy film radziecki „Żołnierze ojczyzny”, to strzępy starych kronik wojennych, epizody filmowane przez przygodnych operatorów, często przypadkowo, sceny niezwykle silnie przemawiające do widza, tchnące ogromną szczerością. Film powiedział już o wojnie dużo, wydawałoby się, że nic nie zdoła nas zadziwić, a jednak „Żołnierzy ojczyzny” ogląda się z niesłabnącą uwagą. Nowością w tym filmie jest połączenie dokumentalnych zdjęć z oryginalnymi nagraniami dialogów, efektów batalistycznych, okrzyków.

Inny dokument przedstawiło nam Kino Krótkich Filmów. „Napalm”, to prosty, surowy reportaż z manifestacji mieszkańców amerykańskiego miasta, w którym produkowana jest śmiertelna substancja. Autor poprzestał na zarejestrowaniu różnych racji i stanowisk, pozwolił mówić kamerze i mikrofonowi.

Trzeci film zrealizowała redakcja publicystyki kulturalnej w ramach znanego cyklu „Portrety”. Bohaterem kolejnego portretu był Stanisław Ignacy Witkiewicz, potocznie nazywany Witkacym, człowiek wielu talentów i zainteresowań, dramaturg, powieściopisarz, malarz, filozof, teoretyk estetyki. Największe jednak osiągnięcia ma Witkacy w

twórczości dramatopisar-
skiej. Szczególnie widać to
teraz, prekursorstwo Wit-
kacego w porównaniu z li-
teraturą Ionesco czy Mroż-
ka jest niewątpliwe. „Por-
tret” Witkacego opracowa-
no dużym nakładem wy-
siłku, gromadząc mnóstwo
nieznanego materiału zdję-
ciowego, listy pisarza, ry-
ciny, reprodukcje malar-
skie.

Teatr w minionym ty-
godniu zaprezentował trzy

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

widowiska. Niedzielny „Kamienny gość” Aleksandra Puszkina nadany z Katowic pozostał w pamięci przede wszystkim dzięki przekornemu, polemizującemu z tekstem finałowi. Ale jeden dobry pomysł inscenizacyjny nie zapewnia jeszcze powodzenia. Za dużo było w przedstawieniu mlernego aktorstwa, pustki, której nie potrafił zapełnić akcją reżyser, za dużo chłodu, jak na dra-

mat romantyczny. „Kamienny gość” należy w dorobku Puszkina do tak zwanych małych tragedii, skondensowanych miniaturowych scenicznych na jeden temat, przypominę studium zawiści w „Mozarcie i Salierim” (niedawno prezentowała ten utwór Łódź), czy analizę upadku człowieka pod wpływem rozpacz w „Uczcie w czasie dżumy”.

„Kamienny gość”, to jeszcze jedna wersja awanturniczego życia Don Juana. Puszkina powtórzył tu znany z dramatu Moliera motyw o posagu Komandora, który ożywa, by zemścić się na zabójcy i urwodzielcu. Andrzej Szafranski potraktował całą rzecz żartobliwie. Komandor istotnie zjawia się na przyjęciu, ale nie wciąga Don Juana w otchłań, przeciwnie, gdy tylko aktor grający Don Juana zrzuca historyczny kostium i ukazuje się jako współczesny

męczyzna w garniturze,
pomnik rozpada się na ka-
wałki.

Znacznie lepiej wypadła
premiera poniedziałkowa.
Przypomniano nam „Eury-
dykę” Jean Anouilha. Jego
specjalnością są uwspół-
cześnione mity antyczne.
Autor przenosi w nasze
czasy niektóre wątki fa-
bularne literatury staro-
żytnej, ale nie powtarza
ich dosłownie. Immy też
przyświeca mu cel arty-
styczny. Na przykład w

„Eurydyce” rzeczywistość jest szara, płaska, ludzie pozbawieni ambicji i talentów, smutni, zabiedzeni. Eurydyka i Orfeusz również. I nagle przychodzi piękne uczucie, które wnosi coś nowego w tę małą egzystencję prowincji. Pisarzowi udało się uchwycić kontrast nastrojów, zestawić rzecz wielką i małą. Technika telewizyjna okazała się wyjątkowo przydatna. Fabuła wymaga bowiem ciągłego przenikania planu realnego z planem fantastycznym, szybkich zmian miejsc i czasów akcji. Dzięki trickom telewizyjnym efekty były znacznie silniejsze niż w teatrze. „Eurydykę” sprawnie wyreżyserowała Maria Wiercińska, parę głównych bohaterów bardzo pięknie zagraли Hanna Stankówna i Władysław Kowalski. W kilku innych udanych rolach zobaczyliśmy Mieczysława Mileckiego (świetny ojciec z harfą), Hannę Kossobudzką, Józefa Piórackiego.

Słowa pochwały należą się jeszcze programowi rozrywkowemu Tadeusza Aleksandrowicza „Z wizytą u was”. Audycja została przygotowana z okazji 75-lecia Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Program odniósł sukces, głównie dzięki Kazimierzowi Rudzkiemu, Ludwikowi Sempolińskiemu, Irenie Kwiatkowskiej, Wiechowi i innym gwiazdom rozrywki.

SEG